

Aktorska zapaść



⌈ Aktorstwo kobiece od pewnego czasu znajduje się w kryzysie. Taka

myśl towarzyszy mi od dawna i im dłużej ją konfrontuję z doświadczeniem, tym bardziej się w niej utwierdzam. Kryzys, jak sądzę, nie dotyczy aktorstwa męskiego, natomiast w przypadku aktorstwa kobiecego ma on charakter powszechny, a przynajmniej odnosi się z pewnością do kina amerykańskiego i polskiego.

⌈ Mówiąc konkretnie, dobrych młodych aktorek jest coraz mniej; rośnie zastęp gwiazd i gwiazdek, jedna ponętniejsza od drugiej, a jednak niemal wszystkie są aktorsko nijakie. Ani nie tworzą dobrych kreacji, ani nie reprezentują wyraźnych typów charakterologicznych. Jedna może być zastąpiona przez drugą bez szkody, ale i bez zysku.

W kinie amerykańskim wybitne aktorki – takie jak Meryl Streep czy Glenn Close – należą już do nieco starszej generacji. Wśród młodszych panuje mizéria. Co prawda, jakieś Oscary przyznawane są co roku za role kobiece, ale to są wyjątki, a poza tym nagrody daje się często z obowiązku, a nie dla rzeczywistych osiągnięć.

Także w Polsce jest fatalnie. Krystyna Janda czy Joanna Szczepkowska nie wydają się mieć naśladowczyń. Do wyjątków należą Dominika Ostalowska, Magdalena Cielecka oraz parę innych aktorek, które najczęściej grywają w teatrach, a do filmów albo nie są zapraszane, albo grają w nich ogony. Wystarczy zresztą oglądać jakikolwiek film polski, by fakt zapaści stwierdzić, a im gorszy będzie film, tym marność aktorek stanie się wyraźniejsza. W nieudanej telewizyjnej „Ekstradycji” aktorzy rozdali sobie jako tako z absurdalną fabułą i głupimi dialogami, natomiast aktorki – i to wszystkie bez wyjątku – prezentowały się, przepraszam za słowo, kabotyńsko.

Ta nijakość kobiecego aktorstwa idzie w parze z niezwykłą aktywnością promocyjną poszczególnych młodych gwiazdek. Bez przerwy udzielają one wywiadów, zapraszane bywają do programów telewizyjnych i reklam, fotografują się w ubraniu i bez. Zresztą sceny rozbiegane w filmach są chyba jedynymi, w których młode aktorki czują się dobrze. Czasami można odnieść wrażenie, iż pojawiły się w filmach tylko po to, by się rozebrać, bo wszystko inne, co robią przed rozebraniem i po nim, jest nieudolne.

⌈ Skąd się ten kryzys wziął? W przypadku polskich filmów myślę, że dużą rolę odgrywa imitowanie stylu amerykańskiego. Prawdopodobnie coraz mniejszy wpływ na aktorki ma wychowa-

nie w tradycji aktorstwa teatralnego i teatralnej klasyki, natomiast coraz bardziej oddziaływa na nie sposób zachowania się oraz kreowania postaci, jakie one same i ich reżyserzy widzą w filmach zachodnich. Akcje promocyjne sprawiają, iż młode dziewczyny albo chcą szybko zostać gwiazdami, albo już takimi się czują, bo przybierają miny swoich bardziej sławnych koleżanek z Ameryki. Aktorstwo teatralne zmuszało do różnicowania ról i rozwijało wszechstronność; aktorstwo filmowe – w takiej wersji, w jakiej teraz istnieje – skłania tylko do tego, by wysłać w kierunku widowni kinowej fluide seksu, zmysłowości i paru innych pokrewnych rzeczy, które – jak się powszechnie mniema – gwarantują pozycję gwiazdy. Za parę lat, kiedy ustaną przypadkowe akcje promocyjne przypadkowych osób i poziom aktorstwa się podniesie, oglądanie dzisiejszych ról kobiecych będzie wywoływało wśród widzów grzmiący i szczery śmiech.

Trudniejsze jest wyjaśnienie kryzysu aktorstwa kobiecego w Ameryce (w Anglii, dodam, aktorstwo kobiece utrzymuje nadal dobry poziom). Moim zdaniem, sporego zniszczenia dokonał tu feminizm, ideologia niezwykle wzięta w środowisku filmowym w Ameryce. Zanim feminizm tam zaistniał, postaci kobiece były zróżnicowane, a aktorka kreując swoją rolę nie miała jakiegoś jednoznacznego kierunku, w którym należało ją rozwijać. Wszystko zależało od jej intuicji, od koncepcji reżysera oraz współaktorów. Popularność feminizmu ten stan rzeczy zmieniła. Dzisiaj zarówno reżyser, jak i aktorka wiedzą, czym jest kobieta oraz czym powinna być. Wystarczy przeczytać parę feministycznych tekstów, albo oglądać przez jakiś czas telewizję, by wiedzieć, jak zachowuje się kobieta prawdziwa oraz kobieta zniewolona przez tradycyjne role społeczne.

Jeśli przyjrzymy się dzisiejszym rolom kobiecym w kinie amerykańskim zobaczymy, iż te dwa typy wyczerpują postaci kobiece i praktycznie determinują sposób grania. Kobiety wyzwolone, a tych jest więcej, chodzą więc tak samo władczo, mówią z taką samą wystudiowaną intonacją, tak samo przewracają oczami i poprawiają włosy, by widać było, że są silne i zdecydowane, że wzięły swoje życie we własne ręce, że potrafią w zależności od potrzeby wewnętrznej kopnąć mężczyznę w krocze lub go uwieść i porzucić.

Polskie aktorstwo kobiece upadło, bo uzależniło się od amerykańskiego; amerykańskie aktorstwo kobiece upadło, bo samo sobie założyło ideologiczny gorset.